Nr. 192. Kraków, piątek 12 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 171|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 188 czasopisma »Naprzód« z dnia 8 października 1900 r. artykuł pod tytułem: **»Z wrażeń korsykańskich«** zawiera znamiona występku z §§ 300—491 i art. V. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 L. 8 ex 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor c. k. **prokuratora** państwa w Krakowie ze względu na jego czynności urzędowe **na publiczne pośmiewisko wystawia i przez łżenia i wyszydzania innych do pogardy i nienawiści przeciw władzy pobudzić usiłuje.** Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 10 października 1900. Morelowski.

Pr. III. 173|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 189 czasopisma »Naprzód« z dnia 9 października 1900 roku artykuł pod tytułem: **»Galicyjskie wybory«** od początku do słów »odbywanie zgromadzeń przedwyborczych« zawiera znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor poniża zarządzenie władzy. — Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 ustawy pras., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 10. października 1900. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 11 października.

„Gazeta Narodowa“ i „Hałyczanin“.

Mamy do zanotowania jeszcze jeden objaw owego cichego sojuszu, który zawarli stańczycy wschodniogalicyjscy z moskalofilami ruskimi. „Gazeta Narodowa“ powiedziała sobie: „kiedy trwoga, to do Boga“ i w myśl tego wezwała otwarcie duchowieństwo do agitacyi wyborczej w obronie kandydatów stańczykowskich Odezwa ta skierowaną była tak do kleru rzymskiego, jak i greckiego. Ażeby pobudzić ich do walki, maluje organ Pinińskiego dyabła na ścianie i wykazuje, jak straszne niebezpieczeństwo wynikłoby dla religii, gdyby z urny wyborczej wyszedł nie stańczyk, lecz opozycyonista.

Oto słowa „Narodówki“:

„Widzimy, że starsze duchowieństwo zarówno polskie jak i ruskie, bez różnicy do jakiego zresztą zalicza się obozu politycznego lub narodowego, pojmuje i ocenia należycie grożące mu niebezpieczeństwo. Mianowicie — pojmuje ono, że pierwszym jego obowiązkiem jest w obecnej dobie, bronić przedewszystkiem zasad i tradycyj religijnych naszego ludu przed wpływem cynicznej agitacyi bezwyznaniowców, jakoteż rozmaitych socyalnych wichrzycieli, wrogich kościołowi i duchowieństwu“.

Do tych bezbożnych stronnictw zalicza: socyalnych demokratów, stojałowszczyków i ludowców. Z ruskich zaś stronnictw „przewrotowych“ wymienia: socyalistów ruskich, radykałów i narodowców. O moskalofilach natomiast nie wspomina organ szlachty podolskiej ani jednem słowem. Moskalofile ruscy są jedynem stronnictwem ruskiem, które znalazło łaskę w oczach organu namiestnikowskiego!

Względy i umizgi pańskie kwituje z radością organ moskalofilów, „Hałyczanin“, w numerze 218 z dnia 10 października i oświadcza:

„My w całej pełni piszemy się na słowa Gazety Narodowej“.

Przyzwoita kompania, „Narodówka“ i „Hałyczanin“! Organ szlachty podolskiej ma jeszcze czelność stroić się w pióra narodowe i bryzgać w oczy opozycyi zarzutem kosmopolityzmu!

W obronie pomocników handlowych.

I. Kupcy krakowscy odbywają w tych dniach naradę wojenną. Kongregacya kupiecka wzywa wszystkich swych członków na ogólne zgromadzenie, na którem przedyskutowane być mają rozmaite wnioski, dotyczące zmiany ustawy przemysłowej. Oczywiście, że dyskusya ta i wyszłe z niej większością głosów uchwały, będą wyrazem jednostronnego klasowego stanowiska

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

23)

Powieść z niedalekiej przyszłości.

Myślał już o sławie, która go czekała, gdyby wrócił z tak cudownym łupem do Anglii. Zażądał więc zapomocą sygnałów, aby balon poddał się mu na łaskę i niełaskę; załoga miała złożyć broń i oddalić się od balonu na tysiąc kroków. Wrazie nieposłuszeństwa zagroził gwałtem.

Ill kazał mu odpowiedzieć, że jeżeli nie wydadzą jeńców, zniszczy cały okręt. Kapitan i oficerowie odpowiedzą życiem za każdą krzywdę wyrządzoną jeńcom.

Na tem urwały się układy. Rozpoczęła się walka.

Na okręcie zaczęto ładować wielkie działo.

Ell zauważył to i szepnął:

— Jesteśmy zgubieni!

Ill nie stracił jednak zimnej krwi. Prawą rękę położył na guzik aparatu repulsytowego i czekał.

Obliczył szybko, że pocisk musiał lecieć od okrętu do balonu przez dwie sekundy. To mu zupełnie wystarczało.

Teraz błysnęło z okrętu; pocisk był wysłany. Ell czuł, jak mu krew staje w żyłach. Isma udała się już przedtem na jego usilne prośby do kajuty. W chwili błyśnięcia na okręcie pocisnął Ill za guzik aparatu repulsytowego. Balon otrzymał pchnięcie i popędził wstecz. W połowie zaś drogi między okrętem a balonem pękł granat ze straszliwym hukiem, jakby się odbił o jakąś niewidzialną ścianę w powietrzu. Czerepy granatu spadły w morze, które zasyczało i zakotłowało.

A balon frunął znów ku okrętowi i po dziesięciu sekundach zawisnął znów groźnie pionowo nad okrętem angielskim... Zawisnął tylko chwilę; potem spadł aż do wysokości masztów. Drugi strzał repulsytowy połamał żelazne maszty, jak źdźbło trawy, ścięte ostrą kosą; maszty wpadły w morze o sto metrów od okrętu. Na pokładzie nikt nie został uszkodzonym, tylko gwałtowna fala powietrza powaliła całą załogę na ziemię. Zanim Anglicy przyszli do siebie, podniósł się balon w górę i zatrzymał się dopiero w odległości 1000 metrów nad okrętem.

Ill chciał tylko nastraszyć upartych Anglików i pokazać im, jaką rozporządza bronią. Eter, tryskający z aparatu, rozchodził się w kształcie stożka w przestrzeń i niszczył wszystko, co tylko napotkał w drodze... W ten sposób równoważył siłę nawet pocisków armatnich.

Gdyby zechciał, mógłby Ill zni-

przedsiębiorców; wiemy o tem z doświadczenia. O niezłomną solidarność zorganizowanych pomocników handlowych rozbiją się jednak z pewnością wszelkie egoistyczne zapędy tych, którzyby projektowaną obecnie przez rząd reformę ordynacyi przemysłowej chcieli wyzyskać do pognębienia pracowników handlowych i do zabagnienia postulatów, wymagających natychmiastowego załatwienia ustawodawczego. Jednym z najważniejszych punktów dyskusyi na tem ogólnem zgromadzeniu krakowskiej kongregacyi kupieckiej będzie treść podania, wniesionego do kongregacyi przez antysocyalistyczne stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie. Podanie to tak się spodobało starszemu kongregacyi, że kazał je nawet drukiem ogłosić. Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej miało czelność podanie to podpisać „imieniem ogółu pomocników handlowych“, a wypisało w tem podaniu cały szereg wniosków, które są widoczną zdradą najżywotniejszych interesów młodzieży handlowej. Autorowie podania twierdzą, że chodzi im „o spokojny i rozważny postęp, rozwój, który nie zrywa z tradycyą“ i że dlatego, potępiając wszelki przewrót, wybrali drogę — ewolucyi. „Grozi — piszą petenci w podaniu — poważne niebezpieczeństwo, że całe zastępy naszej młodzieży handlowej, szczerze religijnej i patryotycznej, rzucą się w ramiona owych obrońców a raczej uwodzicieli, wejdą w szeregi przewrotu“... „Czas tembardziej nagli, iż już apostołowie antinarodowego i antichrześciańskiego socyalizmu zaczynają wśród pracowników kupieckich swoją robotę, siejąc niezadowolenie, łudząc obietnicami, wskazując fata morganę niemożliwych do urzeczywistnienia w porządnem społeczeństwie utopij“... „Łudzące mowy apostołów socyalizmu tem czulej i goręcej szepcą w uszy łaknące i pragnące“... Uszy tych ciekawych zwolenników ewolucyi są widocznie „niełaknące i niepragnące“, ale za to są porządnie — długie! Wielka porcya uszu, mała porcya mózgu, oraz pełny żołądek, są dostatecznem wytłumaczeniem tej „paradnej“ ewolucyi, reklamowanej drukiem przez „pryncypałów“.

Posłuchajmy, czego żądają w swem podaniu ci najnowsi ewolucyoniści. „Po odbytej pięcioletniej praktyce, — czytamy w podaniu — musi być praktykant wyzwolonym na pomocnika handlowego, **jeżeli na to zasłużył**“. Żądają więc ci sławetni reformatorzy, — aby przedłużenie praktyki, choćby na **najdłuższy** przeciąg czasu, było na żądanie kupca dopuszczalnem.

To się nazywa obroną praktykantów. Obowiązująca ustawa przemysłowa stanowi w tym względzie: Jeżeli przedsiębiorca przez dni 14 w sposób zawiniony zwleka z wyzwoleniem praktykanta, popełnia przekroczenie ustawy przemysłowej i ma być karanym grzywną względnie karą aresztu (§ 100 ust. przem). Dalej przepisuje obecna ustawa przemysłowa: Praktyka może być przedłużoną tylko najdłużej na jeden rok i to wyłącznie w dwu wypadkach, a mianowicie na żądanie kongregacyi (cechu), jeżeli praktykant nie zda przepisanego statutem egzaminu praktykanckiego, lub na żądanie władzy szkolnej, jeżeli praktykant zaniedbywa naukę w nakazanych szkołach fachowych (§ 99 ust. przem.). Oprócz sankcyi karnej spotyka wedle obowiązującej ustawy kupca, którzyby nie wyzwolił na czas praktykanta, odpowiedzialność cywilna, a odnośny spór cywilny należy do kompetencyi sądu przemysłowego, względnie państwowego. Od wyroku tych sądów służą obecnie zwyczajne środki prawne do wyższych instancyi.

„Ewolucyoniści“ żądają natomiast w swej petycyi, aby na przyszłość przedłużenie praktyki mogło nastąpić bezkarnie nietylko w dwu dotychczasową ustawą unormowanych wyjątkowych wypadkach, — lecz zawsze, gdy praktykant na wyzwolenie „nie zasłużył“, by takie przedłużenie nie ograniczało się do czasokresu jednorocznego, lecz było czasowo nieograniczone, dalej by sąd przemysłowy nie jako sąd, lecz jako władza dyscyplinarna, bez środków prawnych rozstrzygał „zażalenia praktykanta, gdyby kupiec odmówił mu wyzwolenia“. Żąda się więc tu poprostu w imieniu ogółu młodzieży handlowej zepsucia obowiązującej ustawy na niekorzyść praktykantów, żąda się pozbawienia praktykantów ochrony, jaką im dawała dotychczasowa sankcya karna, dotychczasowa kompetencya sądu, dotychczasowa możność wnoszenia środków prawnych itp. W ten więc sposób „bez przewrotu“ praktykanci byliby uszczęśliwieni. — Wydalić możnaby praktykanta wedle osnowy omawianego podania, za zezwoleniem sądu przemysłowego, jako władzy dyscyplinarnej. I tu więc w kwestyi, która rozstrzyga nieraz o całej przyszłości praktykanta, wyklucza się dotychczasową kompetencyę sądu, podlegającego kontroli wyższych instancyi, wyklucza się środki prawne, a przez ustanowienie sądu władzą dyscyplinarną czyni się jego orzeczenia odrazu definitywnemi i bezwarunkowo wiążącemi. Ładna perspektywa otwarłaby się dla praktykantów handlowych, gdyby te życzenia „niełaknących i niepragnących“ stać się miały rzeczywistością. Niejednego praktykanta czekałaby wtedy nieubłaganie jako jedyna jeszcze możliwa ewolucya — śmierć pod płotem z głodu. (Dok. nast.)

Ruch wyborczy.

Hr. Wojtek przed swoimi t. zw. wyborcami. We środę zeszła się w Stanisławowie brać szlachta z okręgu Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz na kolacyjkę. Przy tej spo-

---

szczyć cały okręt i jego załogę. Ale nie chciał tego uczynić, gdyż mord był dlań czemś niewymownie wstrętnem; musiałby zresztą zabić i swoich pojmanych towarzyszy.

Mógł też zapomocą strzału teletytowego zdemontować armatę angielską. Teletyt był to aparat, którym można było wysyłać promienie chemiczne i wywoływać różne skutki.

Gdyby np. puszczono przez teletyt rozżarzony tlen, wówczas stal armat uległaby spaleniu.

Mógłby wkońcu spuścić na okręt ścianę repulsytową i przypędzić go do brzegu....

Postanowił jednak jeszcze raz rozpocząć rokowania i w tym celu wywiesił znowu białą flagę.

— Czego chcą jeszcze od nas? — zawołał pieniąc się ze złości kapitan Kesswick, ale rozkazał zaprzestać strzelania.

Ell spytał przez tubę, czy wydadzą jeńców.

— Z bandytami nie wdaję się w żadne układy! — zawołał Kesswick. — Prędzej wysadzę cały okręt w powietrze!

Ill odparł:

— Nie chcemy żadnej kapitulacyi, tylko prosimy o wydanie jeńców. Jeżeli nie uczynicie tego w przeciągu dziesięciu minut, przygotujcie się na najgorsze skutki.

— Ognia na tych psów! — ryknął Kesswick zamiast odpowiedzi.

Ale w tej chwili uniósł się balon w górę. Okręt tymczasem zaczął pędzić na południe całą siłą pary, skutkiem czego postanowił Ill go zatrzymać. Puścił mianowicie prąd repulsytu w małej odległości przed okrętem. Morze zagotowało się w tem miejscu, a fale zaczęły się piętrzyć na wysokość wielopiętrowego domu i toczyć ku okrętowi, który skutkiem tego musiał się cofać... Prąd repulsytowy ogarnął okręt i pchał go w stronę lądu zapomocą wału wodnego. Chcąc nie chcąc, musiał zawinąć do spokojnej zatoki i zaprzestać jazdy.

Kesswick zrozumiał wreszcie, że nie sprosta Marsyjczykom, ale mimo to postanowił nie poddać się. Ill zniżył się znowu ze swym balonem, aby rozpocząć układy. Anglicy skorzystali z tej chwili i wystrzelili z armaty, zanim Ill mógł obliczyć wielkość strzału repulsytowego. Pocisk armatni odbił się wprawdzie w powietrzu, ale ruch wsteczny balonu był tak ogromny, że porwał balon i odrzucił go na kilkanaście kilometrów. Isma krzyknęła z przestrachu. Nagły ruch powalił wszystkich na podłogę. Na szczęście jednak nie stało się nikomu nic złego. Balon wrócił znów nad okręt.

Pokład okrętu przedstawiał straszny widok. Czerepy odrzuconego granatu spadły nie w morze, lecz na pokład i sprawiły wśród załogi straszliwe zniszczenie. Kilkudziesięciu rannych zasłało pokład. Wielka armata uległa zniszczeniu; komin maszyny parowej był zniszczony.

Ill patrzył ponuro przed siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sobności palnął hr. Wojtek Dzieduszycki mówkę kandydacką, w której swoim zwyczajem mówił o wszystkiem i niczem. Streszczając tę mowę, pisze jego własny organ, „Gazeta narodowa“:

„Godnym uwagi był ustęp wyrażający uznanie dla tych posłów demokratycznych, którzy wystąpili przeciw t. zw. „skoncentrowanej na lewo“ demokracyi, dążącej do rozbicia solidarności Koła polskiego. Inteligentny słuchacz, chociaż mówca tego wyraźnie nie powiedział, mógł zrozumieć, iż **ci, którzy podszeptu „skoncentrowanych“ nie usłuchali i przeciw rozbijaniu solidarności się oświadczyli, tem samem doszli niejako do stronnictwa rządzącego i dużą mu przyszłość zgotowali.**“

Eunuchy z p. Augustem Sokołowskim na czele powinni sobie tę mowę hr. Wojtka za ramki oprawić i wnukom swoim pokazywać na dowód, jak to oni dzielnie ratowali stańczyków w chwili, kiedy demokracya ośmieliła się na nieco energiczniejszą walkę ze stańczykami... Słysząc tę pochwałę z ust hr. Wojtka rósł z radości dr. Dulęba, który niewiadomo poco znalazł się był także na owej kolacyjce.

Naturalnie zebrane przy stole towarzystwo uchwaliło hr. Wojtkowi „wotum ufności“, jakkolwiek stracił on grubo na wartości, gdyż aluminium, wypełniające zamiast mózgu czaszkę tego męża stanu, od czasu poprzedniej wystawy paryskiej spadło w cenie z z 47 na 2 i pół franka.

Lwów. We wtorek popołudniu odbyło się w lokalu stow. „Brüderlichkeit“ zgromadzenie przedwyborcze w obecności około 300 wyborców z V i III kuryi. Przewodniczył tow. Salamander, referowali kandydaci tow. Hudec i Mokłowski. Tow. Hudec zaznaczył na wstępie, że w myśl zasad socyalistycznych nie jest antysemitą, ponieważ socyalizm zrozumiał, że jedynie solidarność robotników żydowskich i chrześcijańskich i wspólna walka przeciw wspólnemu wrogowi — kapitalizmowi, może doprowadzić do uszczęśliwienia ludzkości.

Kandydat następnie omówił poszczególne punkta programu socyalnej demokracyi i zauważył, że w szczególności w parlamencie chce poświęcić swoje siły walce o wydoskonalenie ustawy o ochronie robotniczej.

Drugi kandydat, tow. Mokłowski, omówił na wstępie stosunki ekonomiczne żydów, poczem omówił gospodarkę szlachty, zaznaczając, że zadaniem mieszczaństwa jest złamanie rządów szlacheckich i dostarczanie władzy mieszczanom, robotnikom i chłopom. Jako objaw znamienny nowoczesnego ruchu społecznego, należy powitać obudzenie się społeczeństwa żydowskiego, które nie chce więcej być lokajem szlachty i rabinów. W obecnej walce wyborczej hasłem naszem jest: walka z obszarnikiem, ze szlachtą i zerwanie z solidarnością Koła polskiego. (Oklaski).

Po interpelacyi syonisty Schorra i ciętej odpowiedzi tow. Mokłowskiego i Hudeca, zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie głosować i agitować za kandydatami partyi socyalno-demokratycznej.

Podpiaszcze (koło Grzegórzek). W środę dnia 10 bm. odbyło się zebranie przedwyborcze, na którem przemawiał tow. Bryniarski. Wybrano komitet lokalny i uchwalono agitować za kandydaturą tow. Daszyńskiego.

Nowy Sącz. W środę odbyło się bardzo liczne zgromadzenie wyborców w gminie Załubincze, na którem przewodniczył tow. Skibicki, a referował tow. Teller i w półtoragodzinnym referacie przedstawił działalność posłów socyalistycznych. Po referacie rozwinęła się obszerna dyskusya. Przemawiał między innymi włościanin Bura z Zakopanego.

P. Stapiński rozwija żywą agitacyę za swą kandydaturą w piątej kuryi sanockiej. Dnia 6 bm. odbył zgromadzenie w Dobry szlacheckiej (pow. Dobromil), gdzie uchwalono głosować w V kuryi na niego, a w kuryi IV Przemyśl-Dobromil-Mościska na Andrzeja Niesiewicza, gospodarza w Dobry. Tow. dr. Jarosiewicz ma zatem o jednego kontrkandydata więcej. Zobaczymy, czy to p. Stapińskiemu na dobre wyjdzie!

Dnia 7 bm. odbył p. Stapiński zgromadzenie w Dydni (pow. Brzorzów), a 8 bm. w Brzozowie. Na obu tych zgromadzeniach uchwalono w V kuryi popierać kandydaturę p. Stapińskiego, a w IV kuryi, Brzozów-Sanok-Lisko, Antoniego Starucha, przeciwko któremu na zgromadzeniu brzozowskiem bez skutku wystąpił adwokat dr. Iskrzycki z Sanoka.

Na 10 bm. zwołał p. Stapiński zgromadzenie wyborców do kancelaryi gminnej w Komborni (pow. Krosno). Starostwo krośnieńskie zakazało tego zgromadzenia. Ponieważ jednak starostwo nie ma prawa zakazywać zgromadzeń wyborców, przeto p. Stapiński nie zawiadomił o tym zakazie nikogo. Zeszli się więc ludzie do kancelaryi gminnej, ale zaraz przybył komisarz Bal z żandarmami i rozpędził wyborców. P. Stapiński w telegramie do namiestnictwa zaprotestował przeciw temu bezprawiu i odbył zgromadzenie w prywatnym domu, tym razem bez przeszkód.

Zaczyna się. Do „Kuryera lwowskiego“ donoszą z Ropczyckiego o przygotowywaniu wyborów przez starostę: Starosta Jagoszewski w ropczyckim powiecie nie zasypia sprawy wyborów, bo już zwołał zgromadzenie wójtów i pisarzy na dzień 6 go października do Ropczyc, nibyto pod płaszczykiem pouczenia, jak mają przygotować listy wyborcze. Zgromadzenie to miało inny cel i inny charakter. Wygłosił na niem mianowicie starosta mowę agitacyjną, w której przedstawiał, ile to powiat długów narobił, rzekomo z powodu gospodarki chłopskiej, że podatki będą musieli podwyższać, różne fakta przekręcał i starał się w obecnych wlać przekonanie, że chłopów do Rady powiatowej więcej wybierać nie należy, tak samo jak i do Rady państwa. Na to zgromadzenie przybył starosta z całym sztabem urzędników ze starostwa, by przy ich pomocy wywrzeć silniejszy wpływ na słuchających. Lecz na nieszczęście jego wójci w powiecie ropczyckim, to nie stado baranów i kiełbasiarzy, z wyjątkiem kilku „orderowych“ wójtów, a reszta to ludzie światlejsi, młodsi, posiadający więcej oświaty. Ci z pewnością nie dadzą się wziąć na lep słodkich słówek starosty, nie uwierzą bredniom starosty. Starosta widząc, że przemówienie jego na niektórych odniosło dobry skutek, aż ręce z radości zacierał, że się mu udało przygotować drogę do wyborów do Rady państwa. Nie mógł starosta przeboleć i zgromadzenia włościańskiego w Peszczynie i nakazywał, ażeby na takie zgromadzenia nie chodzić, bo zabierają czas.

Kołomyja. W niedzielę dnia 7 bm. odbyło się poufne zgromadzenie mieszczan z przedmieścia Nadwórniańskiego w Kołomyi, na którem referował dr. S. Schorr, a po ożywionej dyskusyi, odnoszącej się do agitacyi wyborczej, do walki z korupcyą wyborczą macherów i hyen wyborczych kliki propinacyjnej, powzięto jednomyślną uchwałę, by wszelkiemi siłami popierać kandydaturę dra Schorra. Tegoż samego dnia o godzinie 3 popołudniu odbyło się zgromadzenie wyborcze kolonistów niemieckich, na przedmieściu kołomyjskiem Baginsberg, na którem była obecna cała osada; mężowie z żonami i dziećmi przybyli odświętnie ubrani do lokalu zgromadzenia, by wysłuchać referatu kandydata dra Schorra. Tenże w dłuższem, prawie półtoragodzinnem przemówieniu, wyłuszczył przyczyny niedoli doskwierającej dziś rolnikom drobnym, wykazał i ilustrował należycie działalność obszarników i posiadaczy fideikomisów, że przy obecnym stanie ustawodawstwa agrarnego drobni posiadacze własności gruntowej są skazani na niechybną zagładę. Referentowi temu, poraz pierwszy cyfrowo wykazującemu im przyczynę nędzy, jaką już zdawna u siebie odczuwali, przysłuchiwali się wszyscy ze skupioną uwagą i przerywali często oklaskami. Po dyskusyi uchwalili wszyscy obecni jednogłośnie popierać kandydaturę dra Schorra.

Na sobotę i niedzielę, t. j. na 13 i 14 bm., są zwołane zgromadzenia wyborcze do Buczacza.

Wiedeń. Polscy i ruscy robotnicy w Wiedniu zabrali się energicznie do agitacyi wyborczej. Wybrali już oni pięciu mężów zaufania (dla 5 okręgów wyborczych Wiednia), odbyli kilka zebrań poufnych — zaś dnia 7 bm. w niedzielę zwołali w sali hotelu Rabla wielkie polsko-ruskie zgromadzenie ludowe. Zagaił tow. Jachimowicz, przewodniczyli: tow. Ullrich i Pasicznyk, sekretarzował tow. Dryczewicz. O sytuacyi politycznej w Austryi referowali: tow. Słowik (po polsku) i Jachimowicz (po rusku). Obaj mówcy skrytykowali ostro stanowisko „Koła polskiego“, omówili działalność posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie i zakończyli apelem do zgromadzonych by popierać jedynie kandydatów socyalno-demokratycznych. (Oklaski). Następnie zabrał głos tow. Kanner, który ostro napiętnował galicyjskie nadużycia wy-

borcze i wskazał na obłudę partyj szowinistycznych i jezuickich, które chcą robotników użyć do swych niskich celów. Lud roboczy będzie głosował jedynie za socyalnymi demokratami, bo wie on, iż jedynie ci są jego prawdziwymi przyjaciółmi. (Oklaski). Potem przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 7 bm. w sali hotelu Rabla w Wiedniu robotnicy i chłopi polscy i ruscy wyrażają b. związkowi posłów socyalno-demokratycznych podziękowanie i uznanie za jego działalność w parlamencie, zaznaczając zarazem, iż jedynie parlament oparty na powszechnem, równem i bezpośredniem prawie głosowania potrafi spełnić swoje zadania wobec ludu roboczego i wiejskiego. Zgromadzeni postanawiają przy wyborach głosować solidarnie za kandydatami partyi socyalno-demokratycznej i wzywają rodaków w kraju, by ci również solidarnie na kandydatów partyi socyalno-demokratycznej głosowali“.

Po przyjęciu tej rezolucyi, zamknął przewodniczący zgromadzenie, poczem odśpiewano „Czerwony sztandar“ i „Szczo to za szumnyj wycher hraje“.

Przegląd polityczny.

= **Dymisya gabinetu angielskiego.** Biuro korespondencyjne wiedeńskie doniosło 9 bm. o dymisyi całego gabinetu Salisburego. Nie znamy dotąd bliższych motywów tego kroku. Prawdopodobnie chodziło o usunięcie w ten sposób jakiegoś niepożądanego członka, zapewne Lansdowne'a z ministerstwa wojny.

Wyraz wojna jest osią, dokoła której kręcą się obecne wybory. Nazwano je nawet żartobliwie wyborami „khaki“, od nazwy materyału, z którego szyją się mundury dla wojsk kolonialnych.

W takich warunkach teka wojny stała się najważniejszą w ministerstwie, wymaga nader sprężystej ręki. Dotychczasowy minister nie wykazał tej zalety i usunięcie jego było marzeniem spółki Salisbury—Chamberlain, tembardziej, że Chamberlain chciał zrobić zeń kozła ofiarnego. Jak wiadomo, prócz tryumfów oręża angielskiego, otrębywanych przez gazety, dochodziły z Transvaalu i jęki rannych i chorych, pozbawionych należytej opieki lekarskiej w lazaretach, i szemrania walczących — z powodu niedołężnego prowiantowania. Sprawy te poruszali w interpelacyach nawet konserwatyści. Oburzające fakty ze szpitali transwalskich wyciągnął pierwszy na światło dzienne Bourdett Coutts, torys czystej wody. Brudne bandaże, gnijące sienniki, tłumiły nieco zachwyt wojenny.

Opinia publiczna domagała się jakiegoś zadośćuczynienia, zmazania tej plamy: gabinet dla wzmocnienia swej pozycyi musiał na kogoś zwalić całą winę, „oczyścić“ swój skład.

Oprócz zmian w gabinecie, następuje i zmiana główno-dowodzącego armią. Na miejsce Wolseleya otrzymuje tę godność zwycięzca i kat Burów — Roberts. Jest to w dzisiejszej chwili szału szowinistycznego najpopularniejsza osobistość w Anglii.

Chamberlain zręcznie umiał wyzyskać ten atut. Zainstalowanie się Robertsa w Londynie niechybnie wzmocni stanowisko ministra kolonii. Robets-zwycięzca był tylko wykonawcą planów Chamberlaina-dyplomaty. Część wawrzynów wojennych i na tego ostatniego spaść musi.

= **Z Chin.** Polityka rosyjska w Chinach jest doprawdy jakiemś wirtuozostwem przewrotności. Wielką sensacyę wywołała swego czasu w Europie wiadomość, że car Mikołaj bez wahania zgodził się, czy też nawet sam zaproponował powierzenie naczelnego dowództwa nad sprzymierzonemi wojskami hr. Waldersee.

Dopatrywano się w tem szczególnej delikatności cara: Niemcom, jako najbardziej dotkniętym przez Chińczyków (gdyż krew ich posła przelali), do rąk włożył buławę naczelną. Dziś widzimy, co to znaczy:

Rosya usuwa się prawie zupełnie z Peczili, gdzie był teren wspólnego działania państw europejskich i przerzuca swe wojska tamtejsze do południowej Mandżuryi. Walderseego sprowadziła więc na kark innym państwom. Gdy po zajęciu przez Rosyan Kinczou nad zatoką Liautungską (która jest północną odnogą Peczilijskiej) zwracał im uwagę hr. Waldersee, że nie powinni działać na własną rękę bez wiedzy naczelnej komendy, odpowiedział hardo admirał Aleksiejew, że Kin-czou leży już poza obrębem prowincyi Peczili, poza sferą naczelnego dowództwa hr. Waldersee.

Pomysł z „Waldersejadą“ dostarczył jeszcze jedną korzyść Rosyi natury moralnej: Chińczycy widzą, iż mają do czynienia z 2 potęgami, z państwami zachodnio-europejskiemi i Japonią pod wodzą Walderseego i z działającą zupełnie niezależnie Rosyą. Fakt taki w oczach Chińczyków musi Rosyi dodawać specyalnego blasku. Co więcej budzi ku niej bardziej zaufanie, gdyż po tamtej stronie stoi mściciel niemiecki, wysłany przez rząd, który najtwardsze warunki Chinom podyktuje.

Charakterystycznem jest w tych okolicznościach przeniesienie stolicy chińskiej do prowincyi Szensi nad granicę mongolską. Z jednej strony pozwala ten krok Chińczykom przedłużać rokowania, gdyż przed zimą wojska sprzymierzeńców z operetkowym generałem na czele nie dotarłyby do tak oddalonego punktu (z górą 900 kilometrów od Pekinu), jakim jest nowa stolica Singanfu. Z drugiej strony rząd chiński, przesuwając swoją stolicę w zapadłe głębie kraju, usuwa się bardziej od świata europejskiego, od blasków europejskiej kultury, od wpływów zachodnich, co, niewątpliwie, wpłynie na cały charakter jego dalszej polityki.

Czy równocześnie jednak rząd chiński usuwa się od Rosyi? Bynajmniej. Od posiadłości rosyjskich oddzielać będzie nową stolicę Mongolia, z którą Rosya od dawien dawna znajduje się w stosunkach handlowych. Przez Mongolię ciągną olbrzymie karawany z herbatą do Kiachty. Tędy, zanim zaczęto budować kolej mandżurską, prowadził główny szlak handlowy do Chin. Zrozumiałem jest także obecnie i kokietowanie przez Rosyę Dalaj lamy tybetańskiego, gdyż tylko prowincya Kansu oddziela nową stolicę chińską od Tybetu.

Te dziwne zbiegi okoliczności budzą podejrzenie, że przeniesienie stolicy do Singanfu stało się za namową Rosyi, że Rosya o tym zamiarze dawno wiedziała i dlatego to już oddawna, gdy o zmianie stolicy chińskiej żadne pogłoski nawet nie krążyły, zadecydowała opuszczenie Pekinu przez swoje wojska. W nowej sytuacyi zoryentowali się już, widocznie, Anglicy, gdyż dzienniki londyńskie nawołują do wzmożenia wpływu angielskiego w Tybecie, który tylko Himalaye oddzielają od Indyi. Czy jednak nie za późno?

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 paźdz. 1492. Odkrycie Ameryki przez Kolumba. — 1890. Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Halle. — 1896. Kongres w Gotha.

Teatr miejski w Krakowie.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach napisał Mir.wski (nowość).

W niedzielę: „Zamęt“.

Nareszcie ukazał się w „Głosie narodu“ zapowiedziany przez nas artykuł Pilawskiego, spłodzony w pocie czoła za specyalnym trzydniowym urlopem, otrzymanym w tym celu od dyrekcyi kolei. Wypociny te Pilawskiego ubawiły nas doskonale swym udanym patosem sztucznego oburzenia i serwilizmem czyścibutów. Pochlebstw, aż śmiesznych swą uniżonością i ilością, wydusił z siebie Pilawski tyle, ile jeszcze nigdy w życiu. Ale dla miłego awansu... Aby sobie ułatwić zbyt ciężką na swe siły umysłowe robotę, przepisał Pilawski z odezwy ks. Sopucha do stróżów idyotyczny ustęp o podrożeniu węgla przez socyalistów. Z faktów jednak, przez nas opisanych, ani jednego Pilawski nawet odeprzeć nie usiłował. Nie opłaciło mu się dawać urlopu za taką lichą robotę... To urzędowe „czyszczenie honoru“ pp. Horoszkiewicza i Piaseckiego podpisali kolejarze pod grozą narażenia się swym przełożonym w razie odmówienia podpisu. Wobec systemu denuncyacyi, którego sieci oplątały krakowskich kolejarzy pod rządami Piaseckiego, naturalną jest rzeczą, że każdy z nich, któryby wypracowania Pilawskiego nie podpisał, naraziłby całą swą przyszłość. O tych podpisach jeszcze pomówimy.

Czterdziesta czwarta konfiskata!... Wczorajszy numer „Naprzodu“ skonfiskował Doliński za dwie notatki: jedną o historyi procesu tow. Kulmana w Stanisławowie, drugą o pewnem zajściu w Przemyślu, wywołanem przez oficerów. Obie notatki zawierały czysty opis faktów i wolne były od wszelkich komentarzy.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza, rozpocznie we Lwowie IV kurs wykładów popularnych w drugiej połowie października b. r. Wykłady odbywać się będą we własnym lokalu (Czytelnia bezpłatna pism, Ossolińskich 11), dopóki nie uzyska się sal innych.

Zarząd główny zamierza organizować wykłady po wsiach, a to specyalnie z historyi polskiej i hygieny. Nowością będzie „Kinomatograf“ stosowany do wykładów. Bliższe szczegóły kursów, podane będą nie bawem do publicznej wiadomości.

Doliński prostuje. Odnośnie do umieszczonego w Nr. 148 czasopisma „Naprzód“ z dnia 28 sierpnia 1900 r. artykułu z napisem „Siewcy cywilizacyi“ wzywam szanowną redakcyę po myśli § 19 ust. pras. wskutek żądania c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 8 go października br. M. A Nr. 6355 o umieszczenie w tamtejszym piśmie nadesłanego przez tę komendę sprostowania: Nie jest prawdą, aby podoficerowie 9 pułku piechoty w poczekalni kolejowej trzeciej klasy w Chyrowie rozpoczęli żołnierską hulankę i do biednej dziewczyny obsługującej ich używali najordynarniejszych słów, jak „małpo, świnio, s.. cię pies z góry na dół“, ty k.... nasienie itp. Nie jest prawdą, że jeden z podoficerów w randze feldwebla zawołał: „głupia świnio, u nas lepsze dziurki, jak ty, tu tobie się geliruje!“ Nie jest dalej prawdą, że w wagonie kolejowym podczas jazdy w obecności kilku osób cywilnych i jednej pani mężatki, feldweble porozbierali się do koszul i poczęli spokojnie stojącą kobietę zaczepiać — prawdą natomiast jest, że jeden feldwebel w oddziale zupełnie osobnym, w którym się wyłącznie sam znajdował, krawat wojskowy zdjął i bluzę rozpiął. Przemyśl dnia 8 października 1900 r. Pucherna feldmarszałek porucznik. Kraków, dnia 9 października 1900 r. C. k. Radca sądu krajowego wyższego i prokurator państwa *Doliński.*

Solidarność stowarzyszeń polskich w Wiedniu. Od pewnego czasu istnieje w Wiedniu patryotyczne stow. „Gwiazda“. Stało się ono solą w oku starszej braci w stow. „Strzecha“. Wydział „Strzechy“ odbił „Gwieździe“ salę zebrań niedzielnych, wskutek czego „Gwiazda“ musi się wyprowadzić. Panowie ze „Strzechy“ tak dbają o swój „geszeft“, że wcale nie baczą, iż tym sposobem pchają członków „Gwiazdy“ w ramiona „beznarodowych“ socyalistów. Krucho zresztą musi już być ze „Strzechą“, jeżeli mimo pobieranych od Wydziału krajowego, nie wiedzieć na co, 200 koron rocznej subwencyi, musi się uciekać aż do takich środków konkurencyjnych, przeciw swym „bratnim“ stowarzyszeniom.

Socyalno-demokratyczna prasa Niemiec liczy obecnie 53 dzienników, 8 pism wychodzących 3 razy na tydzień, 5 wychodzących 2 razy tygodniowo, 43 tygodników, 1 pismo wychodzące 3 razy na miesiąc, 24 dwutygodników i 9 miesięczników. Są w to wliczone pisma polityczne, zawodowe, naukowe, literackie, ilustrowane i humorystyczne.

Sprostowanie. W notatce kronikarskiej pt. „Gwałty wyborcze w Drohobyczu“, umieszczonej w Nrze 190 sz. pisma, wkradły się zapewne wskutek mistyfikacyi, której uległ szanowny korespondent, niektóre twierdzenia z prawdą niezgodne. Mianowicie według doniesienia szan. korespondenta miał mi Jancze Reich oświadczyć, iż „p. Jakób Feuerstein obiecał mu 150 złr. oraz pokryć koszta poczęstunku, skoro doprowadzi do bójki na zgromadzeniu“. Otóż w interesie bezstronności i ścisłej prawdy upraszam na podstawie § 19 u. pras. o łaskawe sprostowanie powyższego powyższego doniesienia w tym kierunku, że Jancze Reich tego rodzaju oświadczenia przedemną wcale nie złożył. Owszem, gdy już po rozbitem zgromadzeniu tenże wieczorem przystąpił do mnie na ulicy celem usprawiedliwienia się ze swego zachowania się na zgromadzeniu przedwyborczem, na uczyniony mu przezemnie zarzut, iż gwałt tego rodzaju jest tem więcej potępienia godnym, skoro się go dopuścił według krążącej tu pogłoski za zapłatą i z namowy przeciwników partyi socyalno-demokratycznej, oświadczył im tenże, że ta pogłoska jest nieprawdziwą, oraz zapewnił mnie przytem, że rozbił zgromadzenie z własnej oraz na swych przekonaniach politycznych opartej inicyatywy. Z głębokim szacunkiem *dr. Dawid Kreuzenauer* kandydat adwokacki.

Strzały w wagonie. Na stacyi Lebanen w Pensylwanii, do jednego przedziału w pociągu wsiedli dwaj oficerowie amerykańscy, mający ze sobą jakieś dawne porachunki. Wywiązała się więc między nimi kłótnia, podczas której obaj wyciągnęli rewolwery. Padło kilka strzałów. Przeciwnicy stali naprzeciw siebie jak mur, natomiast 6 świadków tej rozprawy — spokojnych pasażerów, odniosło ciężkie rany. Że nie było więcej ofiar — zawdzięczyć należy temu, iż część obecnych pochowała się pod ławki. Rany odnieśli tylko ci, którzy chcieli rozbroić walczących.

Przeciw komitetowi centralnemu. Z Rzeszowa donoszą: Dnia 7 bm. odbyło się zgromadzenie wyborców z trzeciej kuryi, zwołane przez burmistrza i członka komitetu centralnego, dra Stanisława Jabłońskiego. Na zgromadzenie to przybyła dość znaczna liczba wyborców. Dr Pelzling zażądał głosu i przedłożył wniosek, aby zgromadzenie wyborców uchwaliło, że wybrany komitet nie ma nic wspólnego z komitetem centralnym, że nie będzie znosił się z nim, ani poddawał do jego zatwierdzenia kandydatury z Rzeszowa. Rozpoczęła się ożywiona dyskusya, z której okazało się, że przeważająca większość zebranych była przeciwną opiece stańczykowskiej.

Ostatecznie dr Reiner wniósł odroczenie rozprawy nad wnioskiem dra Pelzlinga do następnego zgromadzenia. Wniosek uchwalono.

Z teatru. Odbywają się ciągle próby z 3-ech aktowego dramatu Mirowskiego (pseudonim) pt. „Zamęt“, w którym autor przedstawił starcie się nowych prądów socyalnych z tradycyą na tle życia rodzin naszych. Jakie autor zajął w tej sztuce stanowisko — objaśni sobotnia premiera.

„Gazeta lwowska“ donosi, że dyrektor p Kotarbiński odstąpił kierownictwo finansowe teatru p. Kazimierzowi Czapelskiemu, sam zas pozostanie tylko kierownikiem artystycznym.

Wpisy do kursów wieczornych krakowskiej szkoły przemysłowej odbywać się będą w dniach 10, 11, 12 i 13 b. m. (t. j. od środy do soboty), codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem, zaś w niedzielę, dnia 14 b. m. od godziny 10 do 12 w południe. — We wtorek dnia 16 b. m. zgromadzą się zapisani uczniowie o godzinie 7 wieczorem w gmachu szkolnym, celem rozpoczęcia nauki, która odbywać się będzie w czterech oddziałach zawodowych; każdy oddział pozostawać będzie pod kierunkiem osobnego fachowego profesora.

Przyjmowani będą na kursy wieczorne terminatorzy, którzy skończyli uzupełniającą szkołę przemysłową miejską, nadto tacy, którzy złożą odpowiedni, zakresowi tejże szkoły odpowiadający egzamin wstępny, a wreszcie i ci, którzy z dobrym postępem ukończyli szóstą klasę szkoły ludowej męskiej sześcioklasowej lub dwie klasy szkoły średniej. — Obok tego przyjmowani będą i czeladnicy.

Nauka na wszystkich oddziałach, jak niemniej i dla przedmiotów nadobowiązkowych, jest bezpłatna.

Usiłowane samobójstwo. Dowiadujemy się, że robotnik, który wykonał w niedzielę zamach samobójczy za pomocą zapałek fosforowych, nazywa się Aleksander Serwaciński i pracował u Muranyi'ego. Lekarzowi, który mu przepłukiwał żołądek, opowiedział, że chciał sobie odebrać życie, ponieważ „chlebodawca“ nie chciał mu wypłacić należnego zarobku, a na drogę sądową nie chciał się udać w przekonaniu, że sąd nigdy nie przyzna słuszności pokrzywdzonemu robotnikowi.

Szczeniak zamiast dziecka. W środę popołudniu zauważono w domu przy ulicy Pędzichów 22 jakieś kwilenie, wydobywające się z wychodka. Myślano, że kwilenie pochodzi od podrzuconego dziecka i wezwano straż pożarną i pogotowie ratunkowe. Po długich i mozolnych poszukiwaniach okazało się, że to był szczeniak.

Pożary. W środę o godz. 10 wieczór zapaliła się podłoga w domu przy ulicy Krakowskiej 43. Straż pożarna ugasiła ogień szybko.

W Podgórzu wybuchł pożar w fabryce szpagatu braci Leserów. Ogień zdołano ugasić zanim jeszcze straż przybyła.

Wybuch gazu w berlińskiej akademii rolniczej. Wybuch gazu zdarzył się w niedzielę wieczorem w gmachu wyższej szkoły rolniczej w Berlinie. W ciągu dnia zauważono już, że rozchodziła się silna woń

gazu, lecz miejsca uszkodzonego szukano w rurach napróżno. Naraz o 7 wieczorem, gdy paliły się już wszystkie płomienie, nastąpił straszliwy huk, na przechodniów spadł grad odłamków szyb i jednocześnie ukazały się płomienie w oknach suteren. Na ulicy powstał nieopisany zamęt, ludzie z krzykiem rozbiegli się w różne strony. Szczęśliwym trafem mieszkania w suterenach były puste — lokatorzy wyszli na przechadzkę; uległy one wszystkie zburzeniu i przedstawiały stos gruzów. Straż ogniowa prowadziła akcyę ratunkową z największą ostrożnością, gdyż była obawa, że sufit runie. Zraniony jest maszynista i dwaj jego pomocnicy. Hala maszyn jest zupełnie zburzona, a wielka maszyna gazowa runęła do piwnicy. Ponad tą halą maszyn znajduje się w gmachu szkolnym muzeum rolnicze, w którem zapadł się skutkiem wybuchu sufit, niszcząc cenne zbiory zoologiczne; szafy ze szkieletami, czaszkami i wypchanemi zwierzętami ssącemi, runęły do piwnic. Znaczne szkody spowodował też wybuch w laboratoryach, oraz salach położonych na pierwszem piętrze. Wogóle gmach cały uległ strasznemu spustoszeniu; dębowe drzwi popękane i wyrzucone z framug, kamyki z posadzki mozaikowej wyrzucone w górę, utkwiły w suficie, okna potrzaskane, u wejścia głównego siła wybuchu powyrywała i popodrzucała w górę bloki kamienne, ważące po 12 cetnarów, które spadały na ziemię druzgocąc się; szyby niema ani jednej w całym gmachu.

Przyczyny kryzysu bawełnianego w Łodzi. Kryzys bawełniany, który dotknął cały przemysł tkacki w Europie, odbił się również i na tkactwie łódzkiem. W wielu fabrykach ograniezono dnie robocze do 5, a nawet $4^1/_2$ tygodniowo. Głównemi przyczynami, które spowodowały ów kryzys są: podrożenie na całym świecie opału wskutek potworzenia się syndykatów węglowych i niesłychanego wyśrubowania cen węgla, oraz podrożenie bawełny. I tu oprócz nieurodzaju na bawełnę (zwłaszcza w Ameryce) na podniesienie jej ceny wpłynęła zmowa wielkich producentów.

Oprócz tych przyczyn ogólno europejskich są do zanotowania w Łodzi i specyalne: wskutek wydatków na wojnę chińską rząd rosyjski podniósł narówni z innemi cłami i cło od bawełny o 1 rb. na pudzie. Wreszcie, jeszcze jedna przyczyna: przemysł łódzki opiera się przeważnie o nabywców z Rosyi i wschodu, a ci nabywcy zawiedli w tym roku: ludność rosyjska, trapiona nieurodzajami i głodem, co raz bardziej ogranicza swe potrzeby: nawet zbyt taniego perkalu wśród niej się zmniejsza. Na wschodzie — znów wojna chińska spowodowała ogromny zastój w handlu. Widzimy więc, choćby na tym przykładzie, jak dziś stan przemysłu zależnym jest od najrozmaitszych zdarzeń, łączących się wielkim łańcuchem przyczynowym. Widzimy również wyraźnie walkę o byt pomiędzy zachłannymi rekinami kapitalizmu: wielcy producenci zmowami podbijają ceny surowych towarów, podkopując rozwój wielkiego przemysłu, a rezultatem tej walki nienasyconych jest z jednej strony podrożenie towarów, z drugiej kryzysy, wyrzucające tysiące robotników na bruk.

Z sali sądowej.

Kraków 11 października.

Przed ławą przysięgłych rozpoczął się we środę proces, będący echem bankructw i katastrof finansowych, które niedawno nawiedziły Galicyę. Prokuratorya państwa oskarżyła Józefa Willnera, właściciela dóbr Zgłobień, o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 200, 201a i występku lichwy z § 1 ust. z dnia 28 maja 1881 Nr. 47 Dzpp. — Zbrodni tych dopuścił się przezto,

1) że w Czudcu w ciągu lat 1893, 1894 i 1895 zamiast weksli oryginalnych przedstawił podstępnie do zapłaty ś. p. Józefowi Wiktorowi weksle z podrobionymi podpisami jako przyjemcy, skutkiem którego zgodnie z jego zamiarem Józef Wiktor poniósł szkodę na majątku w kwocie wyżej 300 złr.;

2) że zawarłszy w dniu 30 marca 1898 w Krakowie z adwokatem drem Arturem Goldhamerem, działającym imieniem Zofii Wysockiej i spadkobierców ś. p. Stanisława Wysockiego ugodę co do spłacenia długów przez ś. p. Stanisława Wysockiego u niego zaciągniętych, następnie podstępnie przed ręczycielką Emą hr. Załuską ugodę powyższą zataił i korzystając z jej nieświadomości, wyłudził od niej i od Józefa hr. Załuskiego zapłatę weksla na znacznie wyższą sumę, aniżeli suma ugodzona opiewała, skutkiem czego wedle jego zamiaru Ema hr. Załuska i Józef hr. Załuski, a względnie spadkobiercy ś. p. Stanisława Wysockiego ponieśli szkodę na majątku w kwocie wyżej 300 złr.;

3) że w marcu 1898 w Równem zatrzymawszy przy sobie zapłacony już weksel Augusta i Maryi Gorayskich na 3000 złr. opiewający, następnie ponownie podstępnie przedstawił go do zapłaty ich pełnomocnikowi Konstantemu Suchodolskiemu, korzystając z jego nieświadomości, przez co Gorayscy ponieśli szkodę na majątku powyżej 300 złr.;

4) że we Lwowie w roku 1898 weksle przez Franciszka i Waleryę Jędrzejowiczów, i Adama Jędrzejowicza podpisane i już zapłacone zatrzymał, a następnie po śmierci Franciszka Jędrzejowicza weksle te drowi Tadeuszowi Sołowijowi, ponownie do zapłaty podstępnie przedstawił skutkiem czego Walerya Jędrzejowiczowa, spadkobiercy śp. Franciszka Jędrzejowicza ponieśli szkodę na majątku w kwocie wyżej 300 złr.

Rozprawie przewodniczy radca Turowicz, oskarża prokurator dr. Czyszczan, broni adwokat dr. Szalay.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przez przewodniczącego, dr. Gańkiewicz imieniem dra Sołowija oznajmia, że świadek ten nie może przybyć na termin, na wniosek więc prokuratora i obrońcy trybunał na miejscu wystosował telegram do dra Sołowija, bawiącego w Wiedniu, z wezwaniem o przybycie na rozprawę na piątek rano.

Obrońca dr. Szalay podniósł, że twierdzenie aktu oskarżenia o krociowych sumach Willnera jest nieprawdziwe, gdyż Willner nie ma żadnego majątku. Na potwierdzenie tej okoliczności żąda przesłuchania prokuratora rzeszowskie Bartha.

Trybunał nie przychylił się do wniosku obrońcy.

W dalszym ciągu rozprawy nadszedł telegram od hr. Załuskiej, że na rozprawę przybyć nie może z powodu choroby.

Dr. Szalay zażądał, aby stan zdrowia hr. Załuskiej zbadali lekarze sądowi. Prokurator przychylił się do tego wniosku. Trybunał zastrzegł sobie decyzyę w tej sprawie na później.

Po zeznaniach oskarżonego, nastąpiło przesłuchanie świadków.

Pani Olga Wiktorowa, wdowa po śp. pośle Wiktorze, zeznaje, że nieboszczyk mąż mówił jej, iż Willner miał go oszukać na kilkanaście tysięcy, dokładnie jednak nie przypomina sobie cyfry; mąż jej jednak sprawę tę z Willnerem ostatecznie załatwił i ona sama pretensyj do niego nie ma. Przy owej scenie gwałtownej między mężem jej a Willnerem nie była, wie tylko o tem z ust świadków pp. Kaczyńskiego i Dzierżanowskiego, którzy zajście to podsłuchiwali z drugiego pokoju.

Przed przesłuchaniem dalszych świadków postawił dr. Szalay wniosek, aby wezwano do rozprawy byłego ministra, Adama Jędrzejowicza na stwierdzenie okoliczności, że majątek braci Jędrzejowiczów nie wystarczał do pokrycia długów ich u Willnera, oraz, że Adam Jędrzejowicz przez odciągnięcie z należytości Willnerowi kwoty przeszło 20 tysięcy, na takąż kwotę tegoż Willnera pokrzywdził.

Trybunał postanowił naradzić się później nad tym wnioskiem.

O godz. 2 odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego.

Kraków, 11 października.

Trybunał odmówił na dzisiejszej rozprawie żądaniu obrońcy o wezwanie sędziego Garlickiego ze Lwowa, gdyż zeznanie jego jest dla sprawy obojętne — natomiast co do wezwania Jędrzejowicza, wstrzymuje trybunał decyzyę, aż do przesłuchania dra Sołowija.

Obrońca dr. Szalay stawia wniosek o przesłuchanie całego szeregu świadków, tudzież odczytanie decyzyi sądu wyższego w sprawie zaintabulowania kaucyi za wypuszczenie Wilnera na wolność, z czego ma się okazać, że Wilner w przeciągu kilkunastu lat dorobił się zaledwie 35 tysięcy złr. majątku, tudzież, że weksle śp. Wiktora były w nieporządku, wskutek czego dłużnicy jego, po jego śmierci ponosili

straty. Po sprzeciwieniu się prokuratora, uchwalił trybunał po dłuższej naradzie odmówić wnioskom obrony, z tego powodu, że okoliczność czy Wilner dorobił się majątku lub nie, jest obojętną dla oskarżenia o oszustwo, poczem następuje w dalszym ciągu przesłuchanie świadków.

Świadek Dzierżanowski, były zarządzca dóbr sp. Wiktora zeznaje, że Wiktor miał stosunki pieniężne z Wilnerem, że mówił do niego, że Wilner podsuwał mu weksle fałszowane i chciał nawet sprawę oddać do prokuratoryi. Śp. Wiktor zwracał nawet kilkakrotnie uwagę świadka na to, że podpisy na wekslach były fałszowane. Pewnego razu wezwał Wiktor do siebie Wilnera, w celu spłacenia mu weksli, a świadek przebywający wówczas w sąsiednim pokoju słyszał przez otwarte drzwi, jak Wiktor zarzucał oszustwo Wilnerowi, który coś szeptał i prosił. Po wyjściu Wilnera opowiadał Wiktor, że Wilner przyznał się do sfałszowania weksli razem na kilkanaście tysięcy złr. i że obiecał szkodę tę wynagrodzić. Następnie spisał Wiktor deklaracyę — jako „dowód ku wiecznej pamięci“, w której opisuje całe swe zajście z Wilnerem i przyznanie się tegoż do winy. Świadek przy spisywaniu tej deklaracyi nie był obecnym, treści jej nie zna, podpisał ją jednak, gdyż ufał Wiktorowi.

Obrońca dr. Szalay wykazuje, że pomiędzy podpisaną przez świadka deklaracyą, a jego zeznaniami znajduje się pewna sprzeczność.

Następnie przywołany zostaje świadek Józef hr. Załuski, który robi wrażenie człowieka niedojrzałego, nie umie się znaleść na sali i kręci się, jak nieprzytomny. Słyszał od siostry swej, że śp. Wysocki miał stosunki z Wilnerem, że długi Wysockiego wynosiły około milion złr. następnie opowiadała mu siostra, że Wilner groził jej pewnego razu licytacyą Iwonicza. Zresztą nie jest w stanie hr. Załuski dać wyjaśnienie co do stosunków swej siostry i śp. Wysockiego z Wilnerem. Z zeznań jego wynika tylko tyle, że p. hrabia nie bardzo lubiał myśleć o gospodarstwie.

W tem miejscu wnosi prokurator o odczytanie zeznań nieobecnych przy rozprawie: hrabianki Załuskiej, Edwarda Rychtera i Zofii Wysockiej, którzy z powodu słabości na rozprawę przybyć nie mogli. Po małej scysyi między obrońcą a prokuratorem, którzy nawzajem pouczali się o znaczeniu ustawy, odczytuje trybunał zeznania wyżej wymienionych nieobecnych świadków, prócz zaznań Rychtera.

Zofia Wysocka słyszała tylko, że Wilner dopuścił się na majątku śp. Wysockiego oszustw.

Hr. Ema Załuska, zeznała w śledztwie, że Wysocki prosił ją o podpisanie kilku weksli Wilnera, i że mawiał do niej, że Wilner jest przebiegły i że oszukuje. Po śmierci Wysockiego przyszedł do niej Wilner i powiedział jej, że weksle z jej podpisami są zaprotestowane i że Iwoniczowi grozi ze strony dłużników, których zastępuje adw. dr. Fechtdegen, licytacya. Oświadczył jej przytem, że jeżeli ona wystawi mu nowe weksle, równe co do sumy zaprotestowanym, to on od skargi odstąpi. Świadek hr. Załuski, zapytywany ponownie przez prokuratora i obrońcę w sprawie stosunków Załuskiej z Wilnerem, nie umie dać jasnej odpowiedzi

Obrońca dr. Szalay wnosi o wezwanie telegraficzne adw. Fechtdegena, tudzież hr. Załuskiej, z których zeznań ma się okazać, że Wilner nie dopuścił się na hr. Załuskiej żadnego oszustwa; trybunał nie przychyla się jednak do wniosku obrońcy.

Następnie zostaje odczytanym, na prośbę oskarżonego, list śp. Wysockiego do Wilnera, z którego wynika, że hr. Załuska nie żyrowała weksli Wilnera, jak to ona sama zeznaje, lecz je akceptowała.

Telegraf i telefon.

Sankcyonowanie ustawy sejmowej.

Wiedeń, 11 października. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o uregulowaniu prawego brzegu Wisły pomiędzy Podgórzem a Niepołomicami.

Ankieta.

Wiedeń, 11 października. W ministerstwie rolnictwa rozpoczęła się dziś ankieta, zwołana w sprawie giełdowego handlu terminowego produktami rolniczymi.

Dziś byli przesłuchani w charakterze ekspertów pp: dr. St. Głąbiński, profesor ekonomii politycznej na uniwersytecie lwowskim i Zyg. Resch, członek Izby handlowej w Krakowie.

Skazanie posła.

Berno, 11 października. Tow. Józef Hybesz, były poseł do rady państwa, został skazany jako redaktor czeskiej „Równości“ za obrazę żandarma na 6 tygodni aresztu.

Katastrofa kolejowa.

Wielki Waraždyn, 11 października. Między stacyami Ramecz a W. Waraždynem wykoleił się pociąg przemysłowej hr. Zichy'ego. Wagon z pasażerami runął do rzeki Jadul, przyczem zabiły się 3 osoby, a 8 zostało ciężko zranionych.

Eksplozya.

Frankfurt, 11 października. W zabudowaniach fabryki powozów Adlera wybuchł pożar, przyczem nastąpiła straszna eksplozya zapasów celluloidu. Wielu robotników i strażaków odniosło ciężkie obrażenia.

Wybory w Anglii.

Londyn, 11 października. Dotychczas wybrano 350 kandydatów ministeryalnych, a 124 liberalnych. Misteryalni zyskali 27, liberalni 24 mandaty.

Londyn, 11 października. Rezultat wyborów dotąd następujący: 350 rządowców, 128 liberałów, 75 Irlandczyków.

Straszny orkan.

Londyn, 11 października. „Times“ donosi z Saint-Johns w Nowej Fundlandyi. Od czasu wielkiej burzy d. 12 zm. zaginęła wszelka wieść o 17 statkach francuskich z Saint-Pierre, liczących razem dwieście ludzi załogi.

Razem z wiadomościami o innych statkach francuskich okazuje się, że orkan pociągnął za sobą śmierć przeszło 300 osób. Prócz tego straciło życie przeszło 100 rybaków z Nowej Fundlandyi.

Wojna w Chinach.

Kolonia, 11 października. W liście, nadesłanym do jednej z tutejszych rodzin przez żołnierza, znajdującego się w Tientsinie, zapewnia autor listu, że na całej linii od Taku do Tien-tsinu są wszystkie wsie spalone i przez Chińczyków opuszczone. W okolicy leży mnóstwo trupów ludzkich i padlin zwierząt. Wszyscy schwytani bokserzy są bez wyjątku rozstrzelani. Na rzece Pei-ho pływa pełno trupów.

Londyn, 11 października. Do kilku dzienników tutejszych donoszą z Szanghaju, że dwaj wicekrólowie wystosowali do cesarzowej-wdowy memoryał, w którym zrzekają się wszelkiej odpowiedzialności za regularne dostarczanie żywności na dwór w Si-an-fu, zważywszy, że mocarstwa mogą w każdej chwili przerwać komunikacyę.

Londyn, 11 października. Biuro Reutera donosi z Pekinu z dnia 6 bm., że książę Czing otrzymał od cesarza edykt, jako odpowiedź na memorandum, w którem radzono cesarzowi, aby powrócił do Pekinu. Cesarz oświadcza w edykcie, że powróci do Pekinu, skoro tylko rokowania przybiorą korzystny obrót. W Pekinie zostaną ukarani ci Chińczycy, którzy wzięli udział w zaburzeniach.

Londyn, 11 października. „Times“ donosi: Wojska rosyjskie opuszczają Pekin. Miejsce ich zajmują oddziały innych wojsk. Letni pałac cesarski, opuszczony przez Moskali, zajęli Anglicy i Włosi, wypędziwszy urzędników chińskich, wprowadzonych przez Moskali. Niemcy zajęli pałac cesarzowej-wdowy, który Moskale bez porozumienia z innymi zajęli i splądrowali.

Waszyngton, 11 października. We środę wysłali Anglicy ekspedycyę na zachód do kopalń węgla, celem zbadania materyału tam zebranego.

Tientsin, 11 października. Wojska niemieckie otrzymały rozkaz zajęcia kolei Pekin—Jangsun, resztę kolei obsadzili Rosyanie, Anglicy zajęli tylko port Sing-wan-tau.

Krążą pogłoski, że hr. Waldersee nie przyjął Li-hung czanga, który go prosił o audyencyę.

Londyn, 11 października. Wyprawa do Paotingfu, która się odbędzie w piątek, składać się ma z 7000 ludzi. Biorą w niej udział Anglicy, Niemcy, Francuzi i Włosi.

Pekin, 11 października. Biuro Reutera donosi: Cesarz chiński wydał edykt, w którym skazuje na śmierć 2 książąt. Z innych urzędników wmieszanych w rozruchy, skazuje księcia Tuana na przymusowe roboty do Kaskarie, zaś księcia Yu i ks. Sajlana na dożywotnie więzienie.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 10 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 halerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi

Ciągnienie już 1 listopada!

Losy włoskie Czerwonego Krzyża.

Cztery ciągnienia rocznie. Główne wygrane: 35.000, 30.000, 20.000 itd. Najmniejsza wygrana, która na każdy los paść musi, wynosi około 30 kor. i wzrasta do 45 kor. Dwa losy razem na raty po 3 kor. miesięcznie. — **Prawo gry po złożeniu pierwszej raty.** — Każdy los gra dwa razy i jeden raz wygrać musi.

Prospekta wysyła odwrotnie i franko

158 **Dom bankowy i kantor wymiany** 41—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

— Już wyszedł z druku —

Kalendarz Robotniczy

na rok 1901.

164 16—?

Cena 30 ct.

Do nabycia w Administracyi „Naprzódu“, Bracka 15.

We Lwowie: w Agencyi pism, ul. Kopernika 7 i w Redakcyi „Ciągów“, ul. Ossolińskich 8.



Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
6 **parobków.**
5 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 1 do nożownika, 1 do cukierni, 2 do ślusarza, 1 do tokarza, 1 do szewca, 1 do handlu korzennego.
2 **gajowych.**
1 **kucharza.**
1 **gumiennego.**
1 **blacharza.**
1 **pomocnika mechanicznego.**
2 **lokajczyków.**
1 **chmielarza.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **prasowaczek.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
7 **bon Niemek.**
2 **bon Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
1 **nauczycielki do Norymbergii.**
1 **nauczycielki śpiewu i muzyki.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, k ucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $1/_2$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 37—?



„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 2—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

— Wyszło świeżo z druku: —

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 5—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct)

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

ZŁOTYM MEDALEM odznaczone wyroby moje na wystawie Przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

ORAZ TUTEK CYGARETOWYCH

„NORIS“

154 25—30

WŁ. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmacyi i chemika w Krakowie.

Poleca: **Tutki białe „Noris“, Tutki białe z watą,** oraz **kukurudziane „Maïs“** w gatunkach najlepszych.

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „Noris“ i kukurudziane „Maïs“**, odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie **na zmianę smaku i zapach tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Wyłączny skład na Lwów i Galicyę: **W składzie osobliwszych gatunków tytoni i cygar, ul. Karola Ludwika.**

PP. kupcom i cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po cenach niskich. — Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie **okazy tutek.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).